

Marek Kaszewski

O ciągłości i równoległości zjawisk : język a literatura - "leksykalizacja" romantyzmu

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 28, 249-262

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O CIĄGŁOŚCI I RÓWNOLEGŁOŚCI ZJAWISK: JĘZYK A LITERATURA – „LEKSYKALIZACJA” ROMANTYZMU

THE PROCESS OF „ROMANTICISM LEXICALIZATION” – ABOUT PARALLELS BETWEEN LANGUAGE AND LITERATURE

Wprowadzenie – perspektywa badawcza

Niniejszy tekst można traktować jako eklektyczny w takim sensie, w jakim eklektyczny jest romantyzm jako prąd w całej swej złożoności – to znaczy, że porusza on szereg zagadnień o charakterze interdyscyplinarnym, ale też w taki jedynie sposób – jak się wydaje – należy traktować spuściznę romantyzmu, tym bardziej przez pryzmat najbardziej nas dotykającej realnej współczesności. O miejscach wspólnych badań literaturoznawczych i językoznawczych – włącznie z tezami o charakterze postulatycznym i owocami tychże działań, przejawiających się w stosownych inicjatywach, organizowaniu wspólnych konferencji naukowych, mających dowodzić swoistego rodzaju wspólnoty, przy uwzględnieniu istotnych różnic – napisano i powiedziano już tak wiele, że pewną niestosownością, a zarazem trywializacją problemu byłaby próba jego przedstawienia w poniższym szkicu. Perspektywę oglądu można jednak w tym miejscu zawęzić do obecności w nauce poromantycznej (w sensie chronologicznym) myśli językoznawczej, której konsekwencją było powstanie rozlicznych prac poświęconych językowi konkretnych tekstów i językowych monografi autorów, jakich twórczość przypadała na okres romantyzmu, choć w badaniach lingwistycznych ten dorobek de facto stanowi jeden blok z badaniami języka i stylu całego XIX stulecia. Literatura językoznawcza w określonym wyżej zakresie ma charakter w dużej mierze rozproszony, cechujący się brakiem proporcji, jeśli chodzi o opracowanie poszczególnych autorów – obok rozlicznych (mniejszych i większych) tekstów poświęconych językowi Norwida, Słowackiego, Mickiewicza czy Kraszewskiego, w powszechnym odbiorze uważanych za pisarzy pomnikowych, o niepodważalnej randze w dziejach kultury – istnieją monografie

* dr nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, Akademia Pomorska w Słupsku, Wydział Filologiczno-Historyczny, Zakład Językoznawstwa Instytutu Polonistyki.

języka choćby Teodora T. Jeża, Jana Chodźki czy Władysława Syrokomli¹, co nie zmienia faktu, że zainteresowanie językoznawców autorami romantycznymi i ich twórczością ma (miało) charakter wybiórczy i niesystemowy, dotycząc w głównej mierze rzecz jasna wieszczów narodowych oraz twórców kresowych (co dziwić nie może z racji liczebności i rangi autorów z kresów się wywodzących czy z kresami związanych). Przejawia się to w braku bądź niedostatku opracowań dotyczących języka i stylu choćby tzw. „grupy poetów kaukaskich”, twórczości tak charakterystycznych pisarzy jak Garczyński czy Berwiński, prozy Kaczkowskiego, Dziekońskiego czy Dzierzkowskiego i wielu innych autorów, którzy na rzetelne opracowanie lingwistyczne z całą pewnością zasługują. Wydaje się, że w tym przypadku do czynienia mamy ze starciem dwóch przeciwstawnych tendencji, wynikających z kolei z dwubiegunowego podejścia badaczy – swoistej pokusy zakosztowania romantyzmu jako materii badawczej i zarazem pewnego rodzaju obawy językoznawców przed romantyzmem. Strach uzasadnia istota konstruktów, za jaki uznać można romantyzm, także – a może przede wszystkim – ze względu na formę narzuconego dyskursu, który (słusznie) czyni z romantyzmu twór wielkoprawdowy, wielofazowy i w pewnej mierze panchroniczny (w tej perspektywie także wielopoziomowo intertekstualny).

Wobec takiej złożoności zjawiska wydaje się, że warto spojrzeć na romantyzm z odmiennej pod względem naukowym od literaturoznawstwa perspektywy, podjąć próbę odnalezienia paraleli, wskazania analogii niektórych zjawisk ze sfery języka, podlegających stricte językoznawczemu opisowi, i zjawisk literackich – czy wężej: recepcji romantyzmu (nie, rzecz jasna, jako całości, lecz w ramach pewnych wycinków – o ile trudno precyzyjnie mówić o kontynuacji lub negacji w planie czysto historycznoliterackim, o tyle jest to jeszcze trudniejsze, gdy potraktować romantyzm jako fenomen ponadczasowy, ponadgeograficzny, znajdujący refleks na płaszczyźnie dużo szerszej niż li-tylko literacka – w socjologicznym planie **powszechnej** recepcji społecznej). Jeśli proces historycznoliteracki jest tekstem – jak pisał kiedyś Jurij Łotman – to pokusa interpretowania (przez językoznawcę) pewnych faktów i konsekwencji tego procesu z perspektywy języka i za pomocą metajęzyka stanie się niezwykle silna. Przeprowadzenie każdej jednak paraleli, odnalezienie każdej analogii obarczone jest sporym bagażem ryzyka, bo apriorycznie wymusza uproszczenie. Wydaje się, że wskazanie tych historycznoliteracko-językoznawczych paraleli z wykorzystaniem aparatu metodologii i terminologii lingwistycznej może być pomocne choćby w cząstkowym usystematyzowaniu i „usystemowieniu” (ustrukturyzowaniu) pewnych zjawisk kulturowych, związanych z trwaniem i recepcją romantyzmu. Niehomogeniczność romantyzmu² jako takiego stanowi tu jednak zdecydowany problem dla tych, którzy badać mieliby istnienie, twórcze rozwijanie bądź negację wzmiankowanego paradygmatu na niwie literatury (jak pokażą późniejsze przykłady, rzutować to będzie także na jego recepcję z perspektywy lingwistycznej). Wydaje się, że mamy tu do czynienia niejako z wymuszeniem dwóch mechanizmów nienaukowej i niespecjalistycznej (popularnej, szkolnej) społecznej recepcji literackich owoców romantyzmu jako

¹Np. opracowania W. Doroszewskiego (Jeż), H. Turskiej (Chodźko) i J. Trypučki (Syrokomla).

²W. Tatarkiewicz, *Romantyzm, czyli rozpacz semiotyka*, „Pamiętnik Literacki” 1971, nr 66, z. 4.

kategorii kulturowej. Pierwszy z nich polegać miałby na redukcji do systemu kilku względnie koherentnych pojęć, swoistego rodzaju schematyzacji, która w dalszej części referatu jest określana mianem *leksykalizacji romantyzmu*, przy użyciu rzecz jasna w znaczeniu metaforycznym terminu językoznawczego (*leksykalizacja*: utrata znaczenia strukturalnego, jego zatarcie, związane z zatarciem się pierwotnie przejrzystej dla aktualnych użytkowników języka budowy morfologicznej³, np. *walka* ← *walczyć* jako reinterpretacja do nowej podstawy słowotwórczej z rzeczywistej, pierwotnej relacji motywacyjnej *walka* ← *walić*). Jest to schematyzacja, która pozwalała na wyodrębnienie z romantycznej kulturowej i kulturotwórczej hybrydy tych elementów, które w **powszechnym** rozumieniu są dla romantyzmu reprezentatywne. Druga z możliwości jest konstruktem o zasięgu niszowym, dotyczy mianowicie „specjalistycznego”, fachowego odbioru romantyzmu przez historyka literatury; recepcji, która schematyzacji nie wymaga w takim stopniu jak owa recepcja **powszechna** (co nie oznacza, że uproszczeniami się nie posługuje) – można tę myśl wpisać w kontekst nurtu badań socjologicznych, znanych pod pojęciem *socjologii wiedzy*, i przedstawić jako tezę tyle banalną, co jednak prawdziwą: ekspert w danej dziedzinie postrzega przedmiot swej specjalizacji z innej perspektywy, w innych okolicznościach i do jej analizy używa innych instrumentów niż postronny obserwator/odbiorca (przy założeniu oczywiście, że przedmiot ów należy do dóbr wspólnych dla społeczności, z powszechną możliwością dostępu do nich – tu chodzi o literaturę), a więc do czynienia mamy z relacją naukowość – potoczność. Ta sama opozycja wpisuje się w dychotomiczny podział: **świadomość językowa** – **świadomość lingwistyczna**. Nawet bez przeprowadzenia socjologicznych badań z użyciem statystyki z dużą dozą prawdopodobieństwa można skonkludować, iż ów pierwszy, schematyzujący, upowszechniający, rzecz można – dydaktyczno-szkolny model współczesnej absorpcji romantyzmu – jest dominujący, i to w oparciu o jego kształt należy wnioskować na temat udziału nurtu romantycznego w kształtowaniu literatury czy w ogóle kultury współczesnej. Trudno bowiem przypuszczać, iż każdy twórca, w którego utworach odnaleźć można domniemane inspiracje romantyczne, był w każdej sytuacji świadomym i twórczym ich kontynuatorem, uczonym erudytą, choć oczywiście – tak jak w nurcie nauk językoznawczych – jest możliwe, choć nie zawsze, odróżnienie prawidłowości od przypadku, faktów systemowych od faktów jednostkowych. Poruszenie problemów **powszechności** i systemowości implikuje kolejne pytania o aksjomaty badawcze i punkty odniesienia. Wzmiankowana w referacie **powszechność** nie bez kozery przywoływana jest tak często: w literaturze naukowej – dotyczącej tak literatury, jak i języka – **powszechność** jako kryterium, do którego badacze odnoszą się, może nie do końca świadomie traktując je jako bazę swych dociekań lub chociaż kontekst dla nich, pojawia się w poszczególnych tekstach, a nawet leży u podstaw metodologii, wcale nierzadko⁴. Dla przykładu

³K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, *Gramatyka historyczna języka polskiego. Słowotwórstwo*, s. 24.

⁴Nie jest to w językoznawstwie sytuacja odosobniona: niekiedy nawet kluczowe zjawiska i pojęcia weryfikuje się w oparciu o efemeryczne i mgliste kryteria **powszechnego** poczucia językowego, np. w słowotwórstwie synchronicznym jest to definiowanie motywacji słowotwórczej i wskazywanie relacji podstawa – derywat.

warto podać konstrukcje leksykalne funkcjonujące w obrębie językoznawstwa w obrębie różnych jego dyscyplin: „**powszechna** świadomość i kompetencja językowa”, o których będzie jeszcze się wspominać w tym tekście – przede wszystkim w próbach ukazania przyczyn i konsekwencji powszechnej (nienaukowej) recepcji dorobku romantyzmu (szerzej o tym w podrozdziale *Świadomość romantyczna – romantyzm zleksykalizowany czy etymologia ludowa*).

Romantyzm a językoznawstwo w perspektywie diachronicznej – pułapka stereotypu

W sensie ontologicznym, ale i językowym, a także w nomenklaturze językoznawczej podobieństwo nie oznacza tożsamości. Podobieństwo i analogia to też ważne hasła wywoławcze zjawisk z dziejów językoznawstwa: wpisują się one w dynamiczny rozwój tej dyscypliny, dokonujący się właśnie w wieku XIX w obrębie szkoły metodologicznej gramatyki historyczno-porównawczej. To właśnie wtedy August Schleicher, ważna postać niemieckiej i europejskiej myśli językowej okresu romantyzmu, postanowił ucieleśnić to, co do tej pory było uznawane w pewnym sensie za podobieństwo właśnie, ale jednak nie tożsamość: „Język jest organizmem naturalnym, a nie faktem społecznym, jak to utrzymywał W. von Humboldt. Mówiąc ściślej, jest on funkcją biologiczną gatunku ludzkiego. [...] Dotąd pojęcie organizmu biologicznego rozumiane było albo w sensie uporządkowanego układu (systemu), albo w sensie biologicznym, ale w sposób raczej zewnętrzny, jako swego rodzaju przenośnia. Natomiast Schleicher postawił sobie za cel tezę tę doprowadzić do najdalszych konsekwencji: język jest zjawiskiem natury, wytworzonym w prehistorii, zgodnie z jej prawami, i autonomicznym w stosunku do człowieka, jak cała natura”⁵. O podobieństwach i analogiach na innym poziomie – gdy mowa o pograniczach literaturo- i językoznawstwa – warto też wspominać z perspektywy romantyzmowi współczesnej (będzie o tym mowa później). XIX wiek, zdominowany przez romantyzm, funkcjonujący obok biologizmu (o podłożu ewolucjonistycznym) i przezeń później wraz z psychologizmem wypierany, ilustruje zjawisko kookurencji literackiego tworzywa i sformalizowanej myśli językoznawczej (nie chodzi tu o myśli programowe pseudoklasycystycznych i romantycznych refleksji takich twórców jak K. Brodziński, bracia Śniadeccy, E. Słowacki, S. Potocki czy J. N. Kamiński, nie licząc setek pomniejszych notek i glos na temat funkcji języka w kulturze, puryzmu językowego itd., ale także niesprzeczną dychotomię językoznawstwa materiałowego i teoretycznego). Zjawisko szczególnie łatwo dostrzec w XIX-wiecznym niemieckim kręgu kulturowym. XIX wiek to okres powstania i niezwykle dynamicznego rozwoju językoznawstwa jako samodzielnej nauki – zapoczątkowany na gruncie anatomii taksonomicznej przez Georgesa Cuviera, co stworzyło fundament dla powstania językoznawstwa diachronicznego (olbrzymie znaczenie dla powstania i spopularyzowania metody historyczno-porównawczej miały systemowe badania nad sanskrytem), a wresz-

⁵ A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1983, s. 161.

cie zaowocowało rozwojem fundamentalnej dla lingwistyki metody historyczno-porównawczej⁶. W popularnym (choć nie tylko) odbiorze zwykło się w sposób schematyzujący i upraszczający przedstawiać postawę romantyczną na przykład jako „(...) odwrót od racjonalizmu i empiryzmu na rzecz haseł o charakterze metafizycznym: na rzecz uczucia i wyobraźni”⁷. Można uznać, że konsekwencją tego odwrotu było ponadnarodowe w obrębie prądów romantycznych, ukierunkowanie zainteresowań twórców na przeszłość⁸ i egzotykę, a więc była to podstawowa (bo nie jedyna) polaryzacja czasu i przestrzeni w kreacjach artystycznych: sfera temporalna jako sięganie do głębokiej przeszłości (rekonstrukcja i archaizacja o wyrazistym nacechowaniu funkcjonalnym i ideowym w tekstach, idealizacja przeszłości), sfera spacja jako wydobywanie egzotyki kulturowej krajów geograficznie odległych, fascynacja orientem, a wszystko to wspomóżone silnym i integrującym działaniem czynnika narodowego. Pod tym względem koherencja zarówno pod względem chronologii, jak i kierunku badań naukowych oraz zainteresowań literackich, jest analogiczna dla tych dwóch gałęzi filologicznych⁹. Wytlumaczenie tych tendencji wyłącznie za pomocą kryterium metafizyczno-antyempirycznego jest zdecydowanie niewystarczające, gdy spojrzeć na nazwiska niezwykle ważnych dla romantyzmu ludzi epoki, jak Karl Wilhelm Friedrich Schlegel, jego starszy brat August Wilhelm Schlegel, Jacob Grimm, Wilhelm Grimm czy popularny owego czasu francuski dramaturg François-Juste-Marie Raynouard¹⁰. Aktywność wyżej wymienionych wiązała się zarówno z ambitną i ważną dla współczesnych działalnością literacką, ale także, a może jednak przede wszystkim – z pionierską aktywnością na polu naukowych studiów nad językami. O ile widoczna choćby w pracach Fr. Schlegla skłonność do idealizo-

⁶ A. Furdal, *Językoznawstwo otwarte*, Wrocław 2000, s. 13.

⁷ A. Heinz, op. cit., s. 124.

⁸ Idealizacja przeszłości (jako jedna ze stereotypowych cech przypisywanych romantyzmowi) jest widoczna w dziełach wspomnianych autorów, a w szczególności Friedricha von Schlegla – z drugiej strony ten sam autor neguje równoległość powstania i ewolucji psychiki ludzkiej oraz języka: vide A. Heinz, op. cit., s. 129–130. Niekonsekwencja w użyciu argumentów genealogicznych i typologicznych była zaś wynikiem niewystarczającej w owych czasach podstawy metodologicznej, a domniemaną bezpośrednią przyczyną wzmiankowanej niekonsekwencji było wyidealizowane przekonanie o doskonałości sanskrytu jako języka i wszystkie tego sylogistyczne konsekwencje (jeśli sanskryt jest najstarszym, a więc najdoskonalszym językiem, a pod względem typu systemu jest językiem fleksyjnym, to języki niefleksyjne są wobec sanskrytu późniejsze i mniej doskonałe, bo zdegenerowane wskutek ewolucji).

⁹ To uogólnienie dotyczy przede wszystkim najważniejszych ośrodków kulturotwórczych – Niemiec, Anglii, ale już nie Francji (gdzie językoznawstwo historyczno-porównawcze nie przyjęło się z racji obecności ciągle żywego paradygmatu tzw. „gramatyki z Port-Royal”). W Polsce, jeśli chodzi o sformalizowane badania historyczno-porównawcze, takie zainteresowanie zagadnieniami kontrastywności oraz problematyki indoeuropejskiej pojawi się dopiero w 2. połowie XIX wieku (Henryk Suchecki – stanowisko historyczno-porównawcze, Antoni Małecki, Jan Baudouin de Courtenay – także indoeuropeistyka). Z tekstów z 1. połowy XIX wieku dotyczących gramatyki porównawczych i sanskrytu znamy prace Walentego Skorochoła Majewskiego, które jednak w większości nigdy nie zostały opublikowane – za: A. Heinz, op. cit., s. 141.

¹⁰ Mimo że jego sztuki odniosły spory sukces w Comédie-Française, zdecydował się porzucić pisarstwo na rzecz lingwistycznych badań nad j. prowansalskim; <http://www.academie-francaise.fr/immortels/base/academiciens/fiche.asp?param=312> (dostęp: 29.11. 2010).

wania przeszłości, a znajdująca odbicie w pracach braci Grimm nad zbieractwem starożytności germańskich, tworzenia gramatyki i słownika języka niemieckiego skłonność do wydobywania i apoteozy kultury narodowej daje asumpt do postrzegania tych działań jako naznaczonych stygmatem programowych tendencji nurtu romantycznego, o tyle działalność naukowa wzmiankowanych postaci mieści się w nurcie wysoko cenionych, pionierskich, a pewnej mierze aktualnych do dziś, badań językoznawczych. To spostrzeżenie nakazuje zrewidować w jakimś stopniu ryzykowną, a zarazem spłycającą problem tezę o nieprzystawalności paradygmatu romantycznego do systemowych badań naukowych – wyżej wymienione przykłady pokazują, iż współtwórcy duchowego i materialnego dziedzictwa romantyzmu, realizując bliskie mu ideały duchowe, pozostawili po sobie dzieła wysoko oceniane przez literaturoznawców, jak i językoznawców; a w samym procesie twórczym owych wybitnych myślicieli swojej epoki nie sposób doszukiwać się żadnej sprzeczności. Niemniej jednak wydaje się, że we współczesnym „powszechnym odbiorze społecznym” (cudzysłów sygnalizuje w tym miejscu intuicyjność, jeśli chodzi o sposób kwantyfikacji zjawiska, a zarazem jego statystyczną niesprawdzalność) w szczególności na gruncie polskim, a może i ogólnosłowiańskim, taka dychotomiczna opozycja romantycznego poety, twórcy, wieszca z jednej strony, a na przeciwległym biegunie filologa naukowca wydaje się mocno zakorzeniona¹¹. U podstaw tworzenia się tego stereotypu (jak i każdego stereotypu w ogóle) leży brak wiedzy lub jej częściowość, ale nie jest to powód jedyny. Otóż na gruncie polskim nie można było mówić o obecności w życiu kulturalnym najbardziej znanych i wysoko cenionych pisarzy, którzy równocześnie byłiby fachowymi językoznawcami. W tym przypadku do dokonania rozróżnienia pomiędzy fachowcami lingwistami a laikami w tej dziedzinie, sięgającymi jednak całkowicie świadomie po środki językowe przy tworzeniu projekcji artystycznych, można wykorzystać pojęcia „**świadomości językowej i świadomości lingwistycznej**”. Pierwsze z nich oznacza „(...) znajomość języka charakteryzującą jego użytkowników, pozwalającą im na swobodne władanie językiem ojczystym, na tworzenie i rozumienie coraz to nowych wypowiedzi [...] znajomość eksplicytna, czyli taka, którą sobie oni uświadamiają nawet wtedy, gdy nie znają praw i reguł funkcjonowania języka”¹²; drugie zaś to „(...) znajomość zasad budowy i rozwoju języka oraz reguł dotyczących posługiwania się nim. Chodzi tu zarówno o znajomość systemu, normy, jak i normy skodyfikowanej. Świadomością lingwistyczną będą więc się charakteryzować przede wszystkim zawodowi językoznawcy i wszyscy ci, którzy mają lingwistyczne przygotowanie”¹³. Tym więc, co odróżnia wzmiankowanych niektórych poetów obcych od polskich, rodzimych, był typ świadomości językowej, merytoryczne przygotowanie do tworzenia pełnoprawnych pod względem naukowym i zgodnych z aktualną wiedzą w tej ma-

¹¹ Ugruntowaniu tego sprzyjać mogły myśli choćby autorów zgrupowanych wokół „Haliczanina”, np. J. N. Kamińskiego: „(...) „język jest dziecią fantazyi, umowy dowolności. Fantazyja wynajduje symbol”, stąd brało się dowolne traktowanie języka zarówno w nauce, jak i poezji”, cyt. za: T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka...*, s. 227.

¹² M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2007, s. 47.

¹³ *Ibidem*, s. 48.

terii tekstów językoznawczych. Wszystkie powyższe stwierdzenia prowadzą nas do konkluzji, że romantyzm i nowoczesne, sformalizowane, naukowe językoznawstwo funkcjonowały w pewnym stopniu i do pewnego momentu paralelnie – jest więc fachowa nauka o języku w wymiarze językoznawstwa diachronicznego i późniejszych jego powstania konsekwencji pod względem chronologicznym, geograficznym, personalnym, a pod pewnymi względami także filozoficzno-ideologicznym wytworem romantyzmu, nie do końca uświadamianym bądź całkowicie pomijanym we współczesnym odbiorze. W recepcji romantyzmu, nazwanej wcześniej „**powszechną** świadomością” w sferze przekazu szkolno-dydaktycznego i publicystycznego, nauka o języku najprawdopodobniej nie istnieje; sam romantyzm jako taki jest zredukowany do tworów literackich (i ewokowanych przez nie rezerwuarów toposów) oraz faktów biograficzno-kontekstowohistorycznych. Powstaje wobec tego pytanie, czy w obliczu „rozpaczy semiotyka” da się ową powszechną recepcję romantyzmu w jakikolwiek sposób usystematyzować i czy pomocne w tym wypadku byłoby spojrzenie na ów fenomen kulturowy z punktu widzenia językoznawcy, tak by z drugiej strony nie posługiwać się szkodliwymi kliszami czy stereotypami...

Dwie perspektywy: lingwistyczny i potoczny rzut oka na romantyzm

Mowa była w poprzedniej części tekstu o analogiach i różnicach między artystycznymi, tekstowymi wytworami XIX-wiecznych prądów romantycznych a myślą językoznawczą w Polsce i zagranicą. Celem tego wywodu było ukazanie szkodliwej stereotypowości w domniemanym postrzeganiu romantyzmu jako niehomogenicznego zespołu (celowo nie posługuję się w tym miejscu pojęciem *organizmu/systemu*) różnorodnych prądów, tendencji, zjawisk, który nie pozwala na systemową, ujętą w karb względnie precyzyjnej metodologii sformalizowaną, naukową pracę nad językiem. W dalszej części szkicu podjęte zostanie zagadnienie dotyczące dopuszczalnych granic uproszczeń lingwistycznego przedstawienia zagadnień związanych z literaturą romantyzmu oraz problemu sposobu, w jaki pod względem językowym przejawia się on w **powszechnej** recepcji i wzmiankowanej wcześniej recepcji „fachowej”. W duchu przywoływanej wcześniej paralelności lingwistyczno-historycznoliterackiej warto posłużyć się w odniesieniu do sposobu funkcjonowania romantyzmu i jego artefaktów pojęciami świadomości językowej (=świadomości romantycznej) oraz świadomości lingwistycznej (=świadomości romantyzmu).

Świadomość romantyzmu – „romantyzm” pisany w cudzysłowie

Dobłą ilustracją zjawiska, jakim jest naukowa, lingwistyczna recepcja romantyzmu (zwana dalej „świadomością romantyzmu”), oraz stopnia jego skomplikowania będą wieloletnie studia nad językiem i stylem doby romantyzmu, prowadzone przez Teresę Skubalankę, a konkretnie problem, wydawałoby się,

pierwszej wagi dla zagadnień związanych z „szatą zewnętrzną piśmiennictwa” doby romantyzmu – chodzi tu o zjawisko stylu romantycznego¹⁴. Moc odrębności i odrębności zjawiska – przynajmniej teoretycznie – miała się konstituować na tle poetyki klasycystycznej, w opozycji do jej reguł stylu, oraz w oparciu o kilka indywidualnych, wybranych, podstawowych kryteriów – 1) zasady narodowości, oryginalności, rodzimości języka literatury, 2) zasady nadzwyczajnych uprawnień wielkiego twórcy, 3) twierdzenia o niedoskonałości tworzywa językowego wobec myśli, 4) zasady względności, uzależniającej język dzieła m.in. od czasu i miejsca. Pisze T. Skubalanka, że „(...) można mówić o istnieniu **względnie** (wyróżnienie – M. K.) wyrazistego stylu romantycznego, jeśli weźmie się pod uwagę stosunek ówczesnych twórców do języka. Styl ten jako osobny wielki kod semiotyczny nie jest przy tym tożsamy ze stylem literatury epoki romantycznej”¹⁵. Negacja gramatycznej i semantycznej struktury języka, nałożona na zasadniczą antynormatywność prądów romantycznych, ukazana na tle rozmaitego stosunku konkretnych autorów do języka jako źródła i materii („Słów wygłos pierwszy” Norwida obok na przykład refleksji na temat języka u Mickiewicza w *Literaturze słowiańskiej*) stanowi zasadniczy problem w próbach teoretycznego uspojniania zjawiska stylu romantycznego. Zawężenie horyzontu badawczego (teksty poetyckie) oraz reprezentacji tekstowej zjawiska (dzieła kilku, **powszechnie** dziś uznawanych za największych poetów), jak każda schematyzacja dokonywana w celach taksonomiczno-dydaktyczno-praktycznych (np. tzw. sinusoida J. Krzyżanowskiego dla badań historycznoliterackich czy w pewnym stopniu teoria fałowa J. Schmidta dla lingwistyki), ma swoje plusy, ale i też znaczące wady, które w dużej mierze sprzyjają powstawaniu i umacnianiu się uproszczeń i stereotypów. Zbyt wiele w rozważaniach na temat tej wielokształtnej konstrukcji, zwanej stylem romantycznym, odwołań do kryterium **powszechności**, by w obliczy „rozpaczy semiotyka” przedstawiać lingwistycznie umotywowaną **świadomość romantyzmu** jako naukowo wystarczający z jednej strony i popularyzatorsko-dydaktyczny z drugiej – sposób opisu wielkoprądowego i wewnętrznie speriodyzowanego (w obliczu polaryzacji poetyk i zmienności nurtów filozoficznych) fenomenu zjawiska, jakim jest romantyzm. Drugim sposobem, który pozwala dzięki **świadomości romantyzmu** lingwistycznie opisywać ten okres dziejów literatury, były wzmiankowane we wstępnej części tekstu próby punktowego opisu, obejmujące konkretne teksty konkretnych autorów, dokonywane z konkretnej perspektywy (właściwości stylistycznych, gramatycznych, leksykalnych, regionalnych tekstów i idiolektów autorów). Tego typu ujęcia nie dają jednak możliwości powstania uogólniającej, a zarazem nie upraszczającej syntezy – inna sprawa, czy istnieje w ogóle racjonalnie dająca się uzasadnić potrzeba takiego ujęcia... Jak pokazują powyższe przykłady, lingwistyczne opisywanie literatury, nazywanej romantyczną, napotyka liczne trudności, w istocie uniemożliwiając całościowy

¹⁴ T. Skubalanka, *Styl romantyczny*, w: eadem, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przegląd*, Wrocław 1984, s. 205–278; *Styl romantyczny w języku poezji polskiej*, w: eadem, *Mickiewicz, Słowacki, Norwid. Studia nad językiem i stylem*, Lublin 1997, s. 8–20.

¹⁵ Ibidem, s. 19. Styl według T. Skubalanki to „styl językowy utworów literackich”, „kod lub zespół kodów semiotycznych realizujący się w języku literatury”.

ogląd i pozostawiając poza obrębem zainteresowań wiele tekstów, które na rzetelne opracowanie zasługują (jako uznawanych za nieistotne dla rozwoju języka bądź oderwanych od zakłętęgo kręgu „romantycznych wielkości”). Z powyższych powodów możemy pisać o świadomości „romantyzmu” w cudzoślowie, jako że znakomita część jego dorobku pozostaje poza spektrum czynności badawczych; nie jest to zatem w istocie świadomość romantyzmu, lecz raczej świadomość wyimkowa, fragmentaryczna, wyrwana z kontekstu – obrazowo rzecz nazywając: „podglądanie romantyzmu przez dziurę w płocie”. Dla kontrastu warto pokusić się o spojrzenie na zjawisko z innej perspektywy, lecz przy zachowaniu języka opisu i metodologii (by nie narazić się na nieścisłość mogącą wynikać z homonimii fleksyjnej: *nominativus pluralis* – chodzi tu różne metodologie) opisu językoznawczego – mowa tu o **powszechnej** recepcji społecznej, czyli zjawisku nazwanym wcześniej **świadomością romantyczną**.

Świadomość romantyczna – romantyzm zleksykalizowany czy etymologia ludowa

Jest rzeczą niepodlegającą dyskusji, że opisywanie punktu widzenia laickiego, **powszechnego** jest tak trudne, jak trudne czy wręcz niemożliwe jest określenie granic tej powszechności, które wyznaczać ma – by posłużyć się nieodzownym w tym momencie pojęciem socjologicznym – grupa reprezentatywna. Mglistość tych kryteriów łączy się dodatkowo w zawieszonym pomiędzy różnymi nurtami nauki pojęciem świadomości, w oparciu o które mają być formułowane wnioski o charakterze kwalitatywnym – tezy o sposobie funkcjonowania składników szeroko rozumianego paradygmatu romantycznego we współczesnym, potocznym (nienaukowym) odbiorze społecznym; o tym, jaka w istocie jest **świadomość romantyczna**. Wydawałoby się, że formułowanie ważkich tez dotyczących wysublimowanego zjawiska bez wystarczających badań o charakterze sondy czy ankiety jest daleko posuniętym ryzykiem, narażającym autora na zarzuty braku rzetelności – historia pokazuje jednak coś innego. Istnieje w słowotwórstwie synchronicznym fundamentalne dla tego nurtu językoznawstwa pojęcie **derywatu synchronicznego**, czyli wyrazu, który formalnie i/lub semantycznie jest odbierany jako pochodny od innego wyrazu w **poczuciu językowym użytkowników, zgodnie z ich językową intuicją**. Podstawowy termin słowotwórstwa synchronicznego jest powszechnie stosowany i nie budzi żadnych wątpliwości¹⁶, mimo że perspektywa „zwykłego użytkownika języka” jest de facto projekcją badacza, alternacją świadomości lingwistycznej i językowej. Wydaje się, że mimo braku oparcia w badaniach statystycznych, będąc zdany jedynie na własną intuicję, warto pokusić się o kilka hipotez dotyczących wzmiankowanej powszechności z tej właśnie powszechnej perspektywy, które mogą zostać poddane weryfikacji *in potentia*.

Pojawiająca się w tytule podrozdziału dychotomia nie jest zasadzie pytaniem o rozstrzygnięcie, ale raczej postawieniem dość mocnej tezy, że o ile w przy-

¹⁶ Podkreśla się nieadekwatność tego kryterium do badań słowotwórstwa historycznego.

padku **świadomości „romantyzmu”** zasadny był cudzysłów, o tyle „świadomość” **romantyczna** wymaga umieszczenia go przy wyrazie określanym – jest to sposób absorpcji faktów związanych z dorobkiem romantyzmu na sposób implicytny (tak jak w języku proces leksykalizacji odbywa się poza świadomością użytkowników). Analogiczność tych dwóch zjawisk, po przyjęciu odpowiednich uproszczeń, jawi się dość wyraźnie. Obraz romantyzmu w „świadomości” potocznych jego odbiorców musi być zleksykalizowany (zatarły, niezrozumiały w stosunku do jego pierwotnych funkcji), gdyż nie jest możliwa jego nienaukowa recepcja nawet w uogólniającym, ale nie upraszczającym zarysie; tak jak okazało się niemożliwe stworzenie syntezy w odniesieniu do **świadomości romantyzmu**. Przyczyn leksykalizacji w języku jest wiele, a nie miejsce to, by je wszystkie przytaczać – wystarczy podać jeden przykład leksykalizacji językowej, który dobrze zilustruje zjawisko domniemanej obligatoryjności leksykalizacji romantyzmu: psł. **m□žstvo* → *stpl. mężstwo* → *męstwo* (ukazujący zacieranie się pierwotnej relacji podstawy słowotwórczej *mąž* i odpowiednich derywatów). Pomijając zmiany znaczeniowe, chodzi tu o asymilację (uproszczenie, ujednoczenie) grupy spółgłoskowej, spowodowaną tendencją do ujednoczania ruchów artykulacyjnych w obrębie połączeń głoskowych trudnych do wymówienia. Romantyzm zleksykalizowany to twór pierwotnie złożony, jak owa trudna do wymówienia zbitka głosek – z przyczyn wzmiankowanej trudności i złożoności, a także dla wygody powszechnego odbiorcy – uproszczona do granic możliwości, w zgodzie z bezlitosnym prawem ekonomii wysiłku¹⁷. Po wykorzystaniu w tym przewodzie argumentacyjnym egzemplifikacji historycznosłowotwórczych i historycznofonetycznych warto sięgnąć też do osiągnięć leksykologii, a konkretnie do pojęcia „pola semantycznego”¹⁸. W przypadku romantyzmu nie sposób mówić o jednym polu semantycznym i o jednym pojęciu nadrzędnym, które porządkuje leksykę w planie syntagmatycznym (relacje typu *in praesentia*), lecz należy uwzględnić istnienie szerokiej gamy takich pól, o różnym stopniu koherencji, w wieloraki sposób, na różnorodnych poziomach powiązanych z innymi polami (pole, a raczej pola semantyczne romantyzmu poetyki balladowej, quasi-realistycznej, mistyczno-fantastycznej, gawędowej itd.). Naturalną kolejną rzeczą **powszechny** odbiór społeczny romantyzmu absorbuje jego spuściznę w postaci przefiltrowanej, możliwie jak najdokładniej odcedzonej z polisemii. W tej interpretacji romantyzm w powszedniej świadomości społecznej, przejawiając się w płaszczyźnie języka, ma funkcjonować jako:

1. cytat (dosłowne, świadome przytoczenie; dotyczy głównie tekstów uchodzących za najbardziej reprezentatywne dla epoki);
2. skonwencjonalizowane połączenia wyrazowe, frazeologizmy (funkcjonują w języku na zasadzie cytatów nieuświadomianych: Mickiewiczowskie „blady jak trup”, „duby smalone” itd.);

¹⁷ Prawo sformułowane przez George’a Zipfa.

¹⁸ „Uporządkowany pod względem paradygmatycznym i syntagmatycznym zbiór leksemów reprezentujących zbiór pojęć związany jakimś pojęciem nadrzędnym, np. pojęciem intelektu, piękna, barwy i in.”: vide *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, Wrocław 1999, hasło: *pole semantyczne*.

3. neologizmy, które zakorzeniły się w języku (B. Trentowskiego „ludowiec”, „sprawdzian”, Niemcewicza „wyobraźnia”);

4. słowa kluczowe, hasła ewokujące treści najbardziej z romantyzmem kojarzone – męczeństwo, ofiara, cierpienie, hamletyzm, *tyrteizm*, *wallenrodyzm* i in.

W tym ujęciu, nie wyczerpującym przecież wszystkich form degradowania romantycznego dziedzictwa do rangi stereotypów, niebezpiecznie blisko jest do stwierdzenia, że romantyzm (poza beletrystyką i świadomymi formami intertekstualności) jest sprowadzany do zbioru nawet nie tekstów, ale raczej cytatów, archetypów, toposów, a w najlepszym wypadku symboli. Idąc dalej tym trybem myślenia i pozostając w sferze prób interpretacji zjawiska z pomocą metodologii lingwistycznych, można powiedzieć, iż ów romantyczny rezerwuar w **powszechnym** odbiorze i użytku społecznym przejawia się na zasadzie tzw. „etymologii ludowej”. O ile w języku wzmiankowane zjawisko polega na naiwnej interpretacji pochodzenia wyrazu, opartej na przypadkowych asocjacjach, o tyle w kulturze masowej, dyskursie potocznym, ale i w publicystyce (przede wszystkim polityczno-społecznej) mamy do czynienia z niezwykle naiwną oraz w konsekwencji typizującą neosemantyzacją niektórych archetypów przypisywanych romantyzmowi. Ten rezerwuar stereotypów staje się niezwykle użytecznym narzędziem porządkowania i opisu rzeczywistości we wzmiankowanym dyskursie w ramach opozycji binarnej: romantyczny – nieromantyczny (każdy inny).

Można rzec, iż romantyzm – gdy spojrzeć nań z synchronicznego punktu widzenia – sam jest Ofiarą własnej wielkości; że wszystkie uproszczenia, o których mowa, są nieuchronną koniecznością, być może jedynym jego realnym *modus vivendi* w świecie postnowoczesności, kultury masowej, w dobie miniaturyzacji technologicznej, która jest jednym z podstawowych owej postnowoczesności wyznacznikiem. Ten swoisty fatalizm wydaje się determinować **powszechne** postrzeganie romantyzmu niezależnie od ewentualnych, można powiedzieć „prewencyjnych” działań dydaktycznych, mających chronić romantyzm przed szkodliwą schematyzacją. Dzieje się tak, gdyż dążenie do ekonomizacji, miniaturyzacji romantyzmu zdecydowanie przeważa nad skłonnością do precyzacji – romantyzm w pigułce dla zwykłych „użytkowników kultury” w takiej formie jest po prostu użyteczniejszy, wygodniejszy; jest czymś na kształt uczniowskiej notatki z treści jednego rozdziału dowolnego podręcznika. Włączając do tych rozważań elementy socjologii wiedzy, można zjawisko uznać za przejaw naiwności powszechnych odbiorców, ale da się je także zinterpretować jako konsekwencję oddziaływania bezlitosnego kryterium ekonomiczności (tak w lingwistyce, jak i w innych dyscyplinach) – w takim ujęciu wiedza o romantyzmie wykraczająca poza zbiór skonwencjonalizowanych schematów, o których cały czas mowa, funkcjonuje na takich samych prawach jak wyjątek w języku, czyli podlega procesowi rugowania z systemu dla wygody użytkowników: „Wyjątki bowiem to „słabe punkty” języka: żeby się posługiwać formami wyjątkowymi, trzeba się ich nauczyć i pamiętać je, co wymaga pewnego wysiłku intelektualnego. Żeby się posługiwać formami zgodnymi z modelem kategoryalnym, a więc formami regularnymi, wystarczy znać ten model i tworzyć je w miarę potrzeby. Usuwanie wyjątków przez konstrukcje regularne zwiększa

ekonomiczność języka, ponieważ odciąża pamięć jego użytkowników¹⁹. Model, którym posługują się przeciętni odbiorcy, z całą pewnością można uznać za skrajnie kategoriałny i skrajnie okrojony zarazem, co nie oznacza, że dobrze opanowany. Możliwe jest choćby w językoznawstwie normatywnym (preskrypcja), ale i poza nim, w sferze języka w ogóle, presuponowanie (w pewnych granicach i bez precyzyjnie określonego prawdopodobieństwa) kierunku i dynamiki zmian językowych. Jesteśmy w stanie na podstawie różnorodnych informacji określić fakty i jednostki recesywne oraz ekspansywne na podstawie uwarunkowań wewnętrzno-i zewnątrzjęzykowych. O ile na pierwsze jesteśmy w stanie w pewnym stopniu wpływać (wspomniana preskrypcja normatywistyczna), o tyle drugie pozostają poza zasięgiem naszego oddziaływania, i nie ma tu większego znaczenia, w obrębie jakiej dyscypliny badawczej tego typu procedury podejmujemy. Presupozycja zmierzchu tzw. „paradygmatu romantycznego”²⁰ oraz jej negacja wpisują się w schemat działania wzmiankowanych mechanizmów nieprzewidywalności zjawisk będących na danym etapie funkcjonowania określonych kodów semiotycznych nawet ich istotną częścią. Zarówno zjawiska historycznoliterackie, jak i zmiany językowe mają wspólny mianownik – recesywność i ekspansywność, o której była mowa, w języku przejawia się choćby na gruncie np. frazeologii, leksykologii czy znajduje odzwierciedlenie w rozpadzie gniazd słowotwórczych związanym z zanikiem desygnatu) – w obu tych przypadkach wydaje się, że zmiany są nieodwracalne, jednak czas pokazuje, że dawno już, jak się uważało, pogrzebane formy, leksemy, kody kulturowe powracają w postaci nowej mody, w całkiem nowej funkcji. Istnieje pokusa, by potraktować w tej sytuacji romantyzm jako archaizm – funkcjonujący między innymi symbolami i tekstami, tak samo, jak funkcjonują archaizmy językowe i podlegający takim samym prawom, ale taka teza byłaby już formą niedopuszczalnej presupozycji. W duchu wcześniejszych refleksji o schematyzacji powszechnej recepcji nurtu można posłużyć się jedną jeszcze generalizacją – przedstawiając romantyzm jako rodzaj eufemizmu. Szukając bowiem kontynuacji toposów romantycznych, często odnajdujemy je jako peryfrazy, uogólnienia – jak w języku korzysta się z eufemizmów, by osłabić rzeczywistą funkcję leksemy, frazeologizmu w tekście: w tym ujęciu eufemizacja romantyzmu byłaby ucieczką przed jego funkcjami intelektualnymi, a więc po raz kolejny dążeniem do jakiejś formy uproszczenia.

¹⁹ D. Butler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, s. 15.

²⁰ „(...) mówiąc o paradygmacie romantycznym (jak zresztą o każdym konstrukcie pojęciowym tego rodzaju), mamy na myśli wiele różnych rzeczy, uchwytnych za pomocą różniących się od siebie metod i języków, że więc zdania ogólne, jakimi się w rozważaniach o nim posługujemy, mają zmienną wartość i moc twierdzącą, jak zmienny jest ich stopień nasycenia świadectwami”, zob: T. Walas, *Zmierzch paradygmatu – i co dalej?*, „Dekada Literacka” 2001, nr 5–6.

Wnioski

Paralela między wyimkowymi zjawiskami z rozwoju języka (opisywanymi z punktu widzenia różnych szkół metodologicznych²¹) a sposobami funkcjonowania romantyzmu w potocznej, powszechnej świadomości może uchodzić za ryzykowne i pozbawione spójności uproszczenie – takim zresztą w istocie jest, gdyż służy zarysowaniu, zasygnalizowaniu pewnych zjawisk, a nie ich systemowej, precyzyjnej, spójnej metodologicznie analizie. Opis zjawiska schematyzacji z pomocą schematyzujących porównań o charakterze interdyscyplinarnym, pogranicznym tworzy pole do kolejnych uproszczeń – fakty w tych schematach porównywane są jak Leibnizowskie monady: w pewnym sensie jak elementy zbiorów funkcji matematycznych (podobieństwo do składni semantycznej, mającej podstawy w logice), w jakimś stopniu do komórek organizmu (biologizm w językoznawstwie), ale to już kolejne porównanie... Wydaje się jednak, że tego typu usystematyzowana schematyzacja, dokonywana z perspektywy „świadomości romantyzmu” służąca ukazaniu istnienia zjawiska „świadomości romantycznej” daje się celem tekstu uzasadnić. Celem, którym było ukazanie szkodliwych sposobów i konsekwencji „leksykalizacji romantyzmu” w tzw. powszechnym odbiorze społecznym i sposobu jego współczesnego funkcjonowania na tle historycznych romantyczno-lingwistycznych interakcji. Wzmiankowane zjawiska zilustrowano przykładami z zakresu językoznawstwa, ukazując równocześnie ich przydatność, a zarazem niewystarczalność dla opisu fenomenu romantyzmu.

BIBLIOGRAFIA

- Bugajski M. 2007.** *Język w komunikowaniu*, WN PWN, Warszawa.
- Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H. 1978.** *Kultura języka polskiego*, WN PWN, Warszawa.
- Długosz-Kurczabowa K., Dubisz S. 1999.** *Gramatyka historyczna języka polskiego. Słowotwórstwo*, Wydawnictwo Dydaktyczne Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Furdal A. 2000.** *Językoznawstwo otwarte*, Ossolineum, Wrocław.
- Heinz A. 1983.** *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, WN PWN, Warszawa.
- Polański K. (red.) 1999.** *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Ossolineum, Wrocław.
- Skubalanka T. 1984.** *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Ossolineum, Wrocław.
- Skubalanka T. 1997.** *Mickiewicz, Słowacki, Norwid. Studia nad językiem i stylem*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

²¹ Takich odwołań mogło być więcej – nie ma w tym tekście mowy o prototypie i stereotypie językowym w duchu lingwistyki kognitywnej.

Tatarkiewicz W. 1971. *Romantyzm, czyli rozpacz semiotyka*, Wydawnictwo IBL PAN, „Pamiętnik Literacki”, nr 66, z. 4.

Walas T. 2001. *Zmierzch paradygmatu – i co dalej?*, Fundacja na Rzecz Głębokiej Integracji Dynamis, „Dekada Literacka”, nr 5–6.

STRESZCZENIE

Tekst stanowi zwięzłe studium problemu, jakim jest szkodliwość uproszczeń w recepcji romantyzmu jako fenomenu kulturowego. Dla zilustrowania zjawiska posłużono się paralelami z dziejów językoznawstwa, w tym także autorów dziewiętnastowiecznych.

SŁOWA KLUCZOWE: romantyzm, leksykalizacja, językoznawstwo, świadomość językowa

SUMMARY

This paper contains multiple thesis describing harmful simplifications and stereotypes in cultural and common social reception of romanticism phenomenon. To describe that fact, the scientific parallels between historical linguistics and literature were used, from XIXth century among them.

KEYWORDS: romanticism, lexicalisation, linguistics, linguistic cognisance